Rok XXIX. Piotrków, dnia 11 (24) Marca 1901 r. № 12.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki annoksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja „Tygodnia" przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu); **Administracyja zaś w kantorze Drukarni** w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).

Redaktor «Tygodnia» przyjmuje osobiście **w lokalu Redakcyi** od godziny 4-ej do 5-ej, codziennie, z wyjątkiem świąt. Ogłoszenia i prenumeratę należy składać **w Administracyi**, w miejscowych księgarniach, lub w Stowarzyszeniu Rolniczem (prenumeratorzy wiejscy). Ogłoszenia przyjmują także: «Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra» (Wierzbowa 8), oraz «L. i E. Metzl» w Petersburgu i Moskwie.

DRUKARNIA
M. Dobrzańskiego
w Piotrkowie
(obok Redakcyi «Tygodnia»).

Drukarnia, nowootworzona w Piotrkowie obok Redakcyi „Tygodnia" (wprost handlu „W. Zaleskiego"), niniejszem zawiadamia, że po ostatecznem urządzeniu się i sprowadzeniu z zagranicy odpowiednich maszyn i czcionek, ***podejmuje się wszelkich robót w zakres drukarstwa wchodzących,*** *tak dla biur rządowych jak instytucyj i osób prywatnych, nie wyłączając druku większych dzieł i wydawnictw książkowych.*

Gustownem, staranem i czystem wykończeniem, ściśle na termin, powierzonych jej obstalunków, oraz przystępnemi cenami, jest w stanie współzawodniczyć z najlepszemi tego rodzaju zakładami.

Na żądanie, korektę wszelkich druków i dzieł przeprowadza sama i za jej dokładność poręcza.

Właściciel drukarni
M. Dobrzański
Redaktor «Tygodnia».

CHŁOPCY PODUCZENI
w sztuce drukarskiej, potrzebni do nowo otwartej drukarni przy Redakcyi «Tygodnia». (3—1)

Owsiane Kakao Wedla
dla słabych i dzieci
poleca **Handel Win i Towarów Kolonijalnych B. LISSOWSKIEGO w Piotrkowie.** (3—1)

Jak się prowadzi walka z chorobami nagminnemi na prowincyi? (*)

przez

D-ra Fr. Grodeckiego (Preny).

Artykuł 732 Ustawy lekarskiej wkłada na każdego lekarza obowiązek donoszenia bezpośredniej władzy lekarskiej, a więc lekarzowi powiatowemu, względnie miejskiemu, o każdym przypadku choroby nagminnej, a to w celu przedsięwzięcia środków ku umiejscowieniu zarazy, oraz dostarczenia zagrożonej ludności odpowiedniej pomocy lekarskiej. Za niewykonanie tego przepisu lekarz może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Artykuły 740, 1, 2, 3, 4, 7, 8, 750—7 z całą dokładnością określają postępowanie władzy administracyjnej wrazie otrzymania zawiadomienia o wybuchłej epidemii. Z tych artykułów widać, że prawodawca od władzy wykonawczej wymaga dołożenia wszelkich usiłowań dążących do stłumienia zarazy z jednej strony i zabezpieczenia ludności—z drugiej. Myliłby się ten, ktoby sądził, że nakaz ów stosuje się tylko do pewnych, wyjątkowo groźnych, chorób nagminnych, jak ospa, mór, cholera, dur osutkowy lub trąd. Bynajmniej, rozciąga się on na wszelkie wogóle choroby, mające skłonność do rozpowszechniania się. Zdawałoby się więc, że wobec tak kategorycznego wymagania prawodawcy—postępowanie nie może być dwojakie, że, krótko mówiąc, ilekroć administracyja otrzyma zawiadomienie o wybuchu tej lub owej choroby nagminnej—powinna bezzwłocznie zastosować wszelkie możliwe w danych warunkach środki ku jej stłumieniu. Niestety, codzienna praktyka życiowa dowodzi, że tak nie jest, że dzieje się wręcz przeciwnie.

Podobne zjawiska zdarzają się wszędzie; dowodzą one, że pomimo, nie pozostawiających żadnej wątpliwości wymagań prawa, władza wykonawcza nie zadaje sobie trudu w walce ze *zwykłemi* epidemijami i dopiero widma ospy, cholery lub moru budzą wszystkich z niczem nie dającego się usprawiedliwić dolce far niente sanitarnego. Dur, błonica, płonica, mogą dziesiątkować lud i nikt nawet palcem nie ruszy. Nawoływania lekarzy wolnopraktykujących pozostają czczą pisaniną z góry przeznaczoną do kosza. Zachodzi jednak pytanie, z jakiego to powodu istnieje tak rażąca sprzeczność w zachowaniu się władzy wykonawczej względem rozmaitych chorób nagminnych? Wszak mór, cholera—są to rzadcy goście w naszym kraju i w porównaniu z resztą chorób zarazkowych znacznie mniej zabierają ofiar, niż błonica, dur lub płonica; o suchotach nie mówię nawet, bośmy się z niemi tak już zżyli, że nawet niezwracamy na nie uwagi, zresztą—nie należą do grupy chorób epidemicznych. Zdawałoby się, jednak, że właściwie dziać się powinno wręcz odwrotnie, że skoro owe powszednie, zwyczajne nasze epidemije dzień w dzień po całym kraju setki ofiar przedwczesnych sprzątają, powinnyby być przeto przedmiotem nieustannej najenergiczniejszej walki. I prawodawca taką walkę nakazał. Na jakiej zasadzie więc władza wykonawcza ją systematycznie zaniedbuje?

Pytanie powyższe zadawałem nieraz różnym przedstawicielom władzy i zawsze otrzymywałem stereotypową odpowiedź, że przyczyną zła jest brak środków na ten cel przeznaczonych.

Nie będąc wtajemniczonym w tę sprawę, oczywiście, nie mam zasady powyższemu twierdzeniu zaprzeczać, ale, jeżeli mam być szczery, a właśnie raz przecie chciałbym kwestyję tę bez osłonek przedstawić, muszę się przyznać, że mojem zdaniem do owego przysłowiowego braku środków należałoby dodać jeszcze jedną maleńką uwagę: brak dobrej woli.

Jeszcze Chrystus powiedział nam: «szukajcie, a znajdziecie, proście, a będzie wam dano». Całe jednak nieszczęście, że nikt u nas nie prosi i nie szuka środków do walki z plagą, jaką właśnie stanowią owe «zwyczajne» nieustające epidemije, a dzieje się to dlatego, że, ściśle rzeczy biorąc, na szerokiej prowincyi kontrola sanitarna zgoła nie istnieje. Wprawdzie do rzędu obowiązkowych doniesień, jakie władze gminne i miejskie powinny peryjodycznie składać urzędowi powiatowemu, należą również sprawozdania o stanie zdrowotności gmin czy miast. Źródłem tych sprawozdań są raporty sołtysów resp. straży ziemskiej; trudno jednak żądać, by ludzie pojęcia o medycynie nie mający, nadto—zgoła się zdrowotnością ludności nie interesujący, podawali ścisłe statystyczne wiadomości. A zresztą, w razie niepodania, nikt ich o to nie pyta i nie karze—więc dziwićby się nawet należało, gdyby rzeczy stały inaczej. (d. n.)

(*) «Łódzkie Czasopismo Lekarskie».

OGÓLNE ZEBRANIE

Członków Straży Ogniowej Ochotniczej.

W ubiegłą niedzielę d. 17 marca członkowie straży ogniowej w liczbie 90 zebrali się w celu wysłuchania sprawozdania zarządu i zatwierdzenia znaków za wyróżnienie się w służbie. W zastępstwie p. prezydenta Sobieszczańskiego był obecny na posiedzeniu radca magistratu p. Krzemieniewski. Członków posiadających na mocy § 25 Ustawy prawo uczestniczenia w ogólnem zebraniu liczy nasza straż 173, członków ofiarodawców z pośród właścicieli domów, którzy wzamian za zwolnienie od obowiązku, posiadania narzędzi ratunkowych płacą 1, 2, lub 3 ruble jest 656. Straż, po dawnemu, podzielona jest na sześć oddziałów, w tej liczbie jeden porządkowy. Według oddziałów straż prócz naczelnika głównego p. F. K. Spana i pomocnika nacz. gł. A. Dutkiewicza, posiada 6 naczelników oddziałowych, mianowicie pp. S. Sporzyńskiego i J. Łąckiego w I oddziale, liczącym 51 strażaków; pp. K. Ostrowskiego i J. Szmidta w II; gdzie jest 52 strażaków; pp. A. Mańkowskiego i J. Niwińskiego w III oddziale, mającym 49 strażaków; pp. R. Szymańskiego i A. Olszewskiego w IV, gdzie liczba strażaków wynosi 51; pp. K. Michalskiego i W. Ejdula w V o 50 strażakach, wreszcie p. K. Szczepkowskiego w VI odz. rozporządzającym 15 członkami.

Toporników liczyła straż ogółem 65, pompierów 72, wodniczych 88, porządkowych 15. Służba zdrowia składała się z czterech lekarzy pp. Hirszberga, Skalskiego, Szancera i Wnorowskiego oraz felczera p. P. Dutkiewicza. Rzemieślników służyło w straży 179, właścicieli domów 48, urzędników 16 i t. d. Posiadających wyższe, wykształcenie było 4, średnie 44 elementarne 182 i nieumiejących czytać 46. Katolików było 261, prawosławnych 5, tyluż ewangielików i żydów. Prób odziałowych dokonała straż 32, ogólnych 8. W ogniu była 11 razy—nie licząc wyjazdu do Częstochowy w czasie pożaru Jasnej Góry. Do pożaru stawało 82% ogółu strażaków, na próby przychodziło 73%. W roku sprawozdawczym straż miała do rozporządzenia 4257 rb., remanent z roku ubiegłego wynosi 1126 rb., składki członków i ofiary 1589 rb., zwrot kosztów za reparacyje narzędzi i dostawę sikawek do ognia 844 rb., z kasy miejskiej na konie 400, z zabaw 259 rb. inne dochody 38 rb.; wydatki wyniosły 3368 rb. w tem reparacyje narzędzi 149 rb.; mundury 737 rb.; kaski i wiadra 143 rb. węgiel, nafta i t. p. 107 rb.; naprawa sikawek 167 rb.; najem koni 708 rb.; pensja 2 stróży 311 rb.; koszta kuracyjne i za lekarstwa aptekom 353 rb.; wydatki kancelaryjne i druki — 157 rb.; ka-

pełmajstrowi i wydatki na muzykę 206 rb; za zniszczone ubranie członków 269 rb. pozostaje na rok bieżący 889 rb. Majątek straży w narzędziach uniformach, zaległościach i gotówce wynosi 16930 rb.

Zarząd straży składał się z 7 członków—prezesa p. H. Wojewódzkiego, oraz pp. J. Żarskiego—skarbnika, J. Konopackiego sekretarza, W. Konarzewskiego gospodarza, F. K. Spana naczelnika głównego, L. Krzemieniewskiego i K. Kowalczewskiego.

Prócz zatwierdzenia sprawozdania ogólne zebranie przyjęło wzory znaczków za gorliwą służbę, mianowicie za 10 lat służby bez przerwy znaczek bronzowy, za 15 srebrny, za 20 również srebrny ale większy, za 25 srebrny z laurką wreszcie złoty za czyn nadzwyczajny.

Kronika Piotrkowska.

— **Sezon budowlany.** Na mocy rozporządzenia p. Gubernatora piotrkowskiego sezon budowlany w gubernii piotrkowskiej otwarty zostanie w dniu 28 b. m.

— **Z rozporządzenia kuratora** warszawskiego okręgu naukowego, rekolekcyje i spowiedź wielkanocna średnich zakładów naukowych odbywać się mają w piątek d. 29 i sobotę d. 30 b. m. Komunija św. udzieloną będzie uczniom w niedzielę dnia 31 tegoż miesiąca.

— **Zebranie ogólne** członków piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów odbyło się w drugim terminie w piątek d. 22 b. m. Pierwsze ze względu na zbyt małą liczbę obecnych nie doszło do skutku. Sprawozdanie z tego zebrania, dla braku czasu, odkładamy do przyszłego numeru «Tygodnia».

— **Na ogólne zebranie** członków Towarz. Dobr. dla chrz., naznaczone na dzień 16 b. m., z liczby 162-ch członków, przybyło tylko 24. Z tego powodu zebranie nie doszło do skutku. Powtórne ogólne zebranie wyznaczonem zostało *na 31 b. m.*, w niedzielę, o godzinie 4-ej po południu, w sali domu Towarzystwa. W tym nowym terminie pożądanem jest przybycie jak największej liczby członków.

— **Gmach poczty** naszej został oświetlony acetylenem. Światło jest jasne, równe, przyjemne dla oczu i nie wymaga ani szkieł, ani koszulek, koniecznych przy oświetleniu gazowem. Oświetlenia dokonali bezinteresownie «Dr. Neuman i S-ka», ubiegający się o zyskanie pozwolenia na zaprowadzenie acetylenowego światła we wszystkich urzędach pocztowych Państwa.

— **Komisyja sanitarna,** składająca się z p. p. prezydenta, policmajstra, budowniczego miejskiego, lekarza miejskiego, oraz pp. Jakubowskiego i Łazuckiego, rozpoczyna przedświąteczne zwiedzanie cukierni, masarni, restauracyj itp. Rewizyje odbywać się będą codziennie aż do świąt.

— **Wobec nieporządku,** panującego na placu przy ulicy Kijowskiej—gdzie leżą całe stosy gruzu obok dołów napełnionych nieczystościami, a odrażająca woń unosi się w powietrzu—komisyja sanitarna poleciła właścicielowi Michelsonowi doprowadzenie placu do porządku w ciągu 5 dni.

— **Sprawa o hazard** karciany, uprawiany przed paru laty w hotelu Litewskim, przez Michała i Ignacego Waleckich, Władysława Gila i Jana Lachowskiego (dzierżawca hotelu), przyszła pod rozpoznanie sądowe dopiero w d. 8 b. m. Świadków do sprawy tej powołano 29, z których stawiło się 26-.u, z tych większość izraelitów, zeznających zupełnie co innego, niż na śledztwie pierwiastkowem; pomimo to dowody były aż nadto dostateczne do skazania podsądnych. Jeden ze świadków, nie obwijając w bawełnę, opowiadał z rzetelnem oburzeniem o różnych sposobach wzmiankowanego hazardu, do którego chwilowo sam był wciągnięty. Komplet sądowy stanowili pp. Krüger, Szestakow i Ragozin; oskarżał podprokurator Łanszyn, gdyż były podprokurator Kaliński, któremu zawdzięczać należy wyśledzenie szajki szulerów, obecnie znajduje się na stanowisku członka sądu. Obrońcami podsądnych byli adwokaci Chądzyński i Nowicki. Świadkowie zeznawali pod przysięgą, którą jednak świadkowie żydzi składali nie przed rabinem. Obwinieni skazani zostali: Ignacy Walecki na 100 rb. kary lub trzy tygodnie aresztu, Michał Walecki na rb. 50 lub dwa tygodnie aresztu, Lachowski i Gil na 25 rb. kary lub jednotygodniowy areszt.

— **„Humor i Satyra".** W nadchodzącą sobotę 23 b. m., w sali piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów, p. Bolesław Londyński, literat i humorysta z Warszawy, znany pod pseudonimem «Bruno Las», wygłosi pogadankę popularną p. t. «Humor i Satyra», składającą się z 4 części. Pogadanki p. Londyńskiego zostały wygłoszone we wszystkich prawie miastach naszej gubernii.

— **Koncert.** Bardzo miłe wrażenie wywarł na licznie w sali Cyklistów zebranych słuchaczach niedzielny koncert, dany na rzecz niezamożnych uczniów. Grono artystów dało nam koncert amatorski, gdyż bezinteresownie pracę swą dla dobra młodzieży poświęciło. Zebrani z zachwytem słuchali doskonałej, znakomitą techniką i pogłębieniem odznaczającej się gry p. Szustra, oraz pełnej uczucia i wyrobienia gry na skrzypcach p. Grabowskiego, który zwłaszcza w utworach lirycznych, w pianisimach, zdumiewa poprostu słuchacza. Śpiew p. Tracewskiej w rzeczach lżejszych nie pozostawia nic do życzenia. Oprócz części muzycznej p. Górnicki wypowiedział doskonale monologi z życia chłopa naszego i te się istotnie podobały, ale «Stróż z pod № 7» nie harmonizował z ogólnym nastrojem koncertu i doborową publicznością, która zapełniła salę Cyklistów.

— **Drogę spacerową** do budek zarząd kolei zagrodził wysokim parkanem, obok wejścia na cyklodrom. Bramę w nim stróż otwiera dopiero o godzinie 8½ rano, co jest na obecną porę zapóźno, a zamyka o 6-ej, co znów jest zawcześnie. Obawiamy się, by i w ciągu roku to zbyt późne otwieranie i zawczesne zamykanie nie tamowało swobody publiczności, która przed uciążliwą całodzienną pracą lub po jej ukończeniu, dąży na ten jedyny w mieście naszem spacer. Domyślamy się, że to zbyteczne na oko zagrodzenie drogi, jest jednym więcej środkiem przeciwko kradzieży węgla.

— **Cyganie** w liczbie kilkunastu osób spędzili całą zimę w jednym z domów na Bykowskiem przedmieściu, zajmując się naprawianiem i pobielaniem kotłów i rondli.

— **Osobiste.** Dr. Emil Wolski wyjechał za granicę. Na czas nieobecności w czynnościach lekarza miejskiego zastępować go będzie dr. Rosłan, na kolei zaś dr. Skalski.

O rolniczej Stacyi doświadczalnej.

(Przemówienie radcy Zakrzewskiego na ostatniem ogólnem zebraniu Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej(*).

W przebiegu obrad poprzedniego zebrania, p. Sempołowski zachęcał do założenia rolniczej Stacyi doświadczalnej.

Myśl ta w kilku okolicach kraju, jeszcze przed powstaniem towarzystw rolniczych znalazła urzeczywistnienie z inicyjatywy prywatnej i z prywatnych składkowych funduszów. Jest to dowodem, że przekonywamy się dziś wszyscy, iż praktyka i teoryja, są to dwie rodzone siostry, nierozłączne, które się wzajemnie wspierać muszą. Rolnicy widzą już, że do racyjonalnego rozwoju naszych gospodarstw i oparcia ich na pewniejszych niż dotąd podstawach, dla uniknięcia tylokrotnie popełnianych błędów, dla zaoszczędzenia często na marne wyrzucanych nakładów, rolnictwo potrzebuje wskazówek naukowych i specyjalnych instytucyj doświadczalnych.

Ściśle praktyczny kierunek, jaki w tych instytucyjach widzieć pragniemy, zmusza je do ogarnięcia szerokiego zakresu działania i do spełnienia zadań bardzo różnorodnych.

Za takie uważamy w 1-ym rzędzie *badania glebozawcze.*

Dokładne poznanie swej gleby i podglebia, przepuszczalności i wilgotności, zlewności i przewiewności, jej chemicznego składu, jej bogactwa, jest dziś pierwszem *a, b, c*, pierwszym obowiązkiem rolnika. Następnie: kontrolę nawozów sztucznych, rozbiory różnych surogatów paszy, analizy gliny, torfu, wody itp. słowem *oceny chemiczne* wszystkiego, czego wymagają potrzeby miejscowego rolnictwa, a także ocenę nasion. Potem: *doświadczenia polowe ściśle* wykonywane pod specyjalną kontrolą stacyi na polu doświadczalnem, tak co do stosowania różnorodnych nawozów sztucznych pod różnorodne rośliny, jak i co do sposobu uprawy roli, czasu siewu, następstwa płodów, wyboru ziarna, co niejednego od przykrego zawodu i ciężkiej straty uchronić może. W dalszym ciągu rozwoju swego stacyja taka może się zająć hodowlą i aklimatyzacyją nasion gospodarczych, i zaprowadzeniem szkółek nasionowych tych gatunków ziarna, które okażą się dla danej okolicy najodpowiedniejsze.

Pod jej kierunkiem i opieką powstać powinien cały szereg doświadczeń polowych, folwarcznych na różnorodnych gatunkach gleby przeprowadzonych przez skrupulatnych, doświadczonych i zaufanych rolników.

Za jej wpływem i pod jej nadzorem powstać mogą i powinny współki hodowlane dla danych i wskazanych przez doświadczenie gatunków zbóż i nasion, i tu już rolnik znajdzie bezpośrednią i doraźną korzyść swoją.

Gubernija piotrkowska, składająca się z nadzwyczajnie różnorodnej gleby, gubernija w której przemysł spycha rolnictwo na plan drugi i zmusza je do szukania odmiennych dróg wytwórczości, do zupełnej zmiany dawnych kierunków, do przerobienia niemal zupełnie całego systematu gospodarstwa,—musi odczuwać jeszcze, w wyższym stopniu potrzebę takiej stacyi rolniczo doświadczalnej, niż inne okolice kraju czysto rolnicze—nawet te, gdzie z inicyjatywy prywatnej już stacyje takie powstały (Chojnowo, Kutno itp.).

Na zasadzie tego co wypowiedziano, delegacyja rolna przychodzi z wnioskiem, ażeby zarząd piotrkowskiego Towarzystwa Rolniczego uczuł potrzebę założenia takiej stacyi w Piotrkowie, przyczynił się do tego funduszami swemi i przyjął ją pod swoją opiekę i nadzór, pozostawiając troskę stałego utrzymania jej rolnikom całej gubernii z dobrowolnych składek, lub z rozkładu od jednej włóki ornej ziemi.

Przybliżony koszt instalacyi stacyi w zakresie jaknajoszczędniejszym przyjąć można na *1500 rub*, zaś koszt utrzymania stacyi rocznie na 2500.

Cyfry te oparte są na doświadczeniu kutnowskiej stacyi doświadczalnej i jej budżecie.

1) Tam *wydatki ogólne* mieszkanie, opał, niektóre utensylija, meble, inwentarz—czynią	578 r. — k.
2) Koszta początkowe kierownika, wyjazdy—organizacyja	1461 r. — k.
3) Koszta urządzenia i przygotowania pasu doświadczalnego . . .	245 r. 04 k.
4) Urządzenie laboratoryjum . . .	1468 r. 27 k.
5) Korespondencyje i expedycyje .	25 r. 49 k.
razem . . .	3777 r. 80 k.

Budżet zaś roczny na rok 1901 wynosi:

mieszkanie, opał i światło	400 r.
pensyja kierownika	1500 r.
utrzymanie laboratoryjum	250 r.
utrzymanie pola doświadczalnego	250 r.
utrzymanie 2 koni, służącego i drobne wydatki	600 r.
razem	3000 r.

Tam stu członków składa po 25 rocznie i jednorazowo na instalacyję złożono 1061 rb. Wzamian za to członkowie korzystają bezpłatnie z pomocy stacyi przy urządzaniu pól doświadczalnych, otrzymują 3 analizy chemiczne; z innych zaś usług stacyi korzystają po zniżonej cenie.

Uważając, że tutaj należałoby się kierować wielką oszczędnością i, zaczynać od małego, przyjmujemy

koszt urządzenia mieszkania itp.	300 r.
laboratoryjum	750 r.
urządzenie pola doświadczalnego	100 r.
różne inne	350 r.
razem	1500 r.

Budżet roczny w zakresie najskromniejszym:

mieszkanie, opał i światło	300 r.
pensyja kierownika stacyi	1000 r.
utrzymanie laboratoryjum	250 r.
dokupno stopniowe utensylijów	250 r.
służący	200 r.
nieprzewidziane	300 r.
razem	2300 r.

(*) Na zasadzie wskazówek p. Leśniewskiego, kierownika stacyi *Kutno*, i jego artykułu w «Gaz. Roln.» *(Przyp. Aut.)*

— **Ajenci,** namawiający lud do wychodźtwa za zarobkiem do Prus, zaczynają się zapuszczać i w okolice Piotrkowa. Dochodzą nas wieści, że 20 b. m. taki ajent namawiał do wyjazdu młodzież obojga płci we wsi Grabica. Pod wpływem obietnic obfitego zarobku, wybiera się za granicę paru chłopaków i kilka dziewcząt z Grabicy, przyczem jedni namawiają drugich.

— **Nowy kościół w Sulejowie.** Istniejący obecnie kościół parafijalny w Sulejowie znajduje się w nader opłakanym stanie. Wobec tego proboszcz miejscowy ks. prefekt Grochowski zakrzątnął się około budowy nowej świątyni na miejsce starej, która zostanie rozebraną. Opracowanie projektu budowy nowego kościoła powierzone zostało budowniczemu gubernijalnemu p. Nowickiemu. Ma to być kościół w stylu gotyckim o jednej wieży i dwóch bocznych wieżycach, obliczony na 2500 dusz.

— **Sprawa o lichwę.** Mieszkaniec osady Sulejowa Izrael Szmiten i teść jego Szmul Finkelsztejn, jeszcze w 1875 r. zawarli prywatną umowę, na mocy której postawili sobie za zadanie wypożyczać pieniądze na lichwę, na wspólny koszt i ryzyko. Po śmierci Finkelsztejna, zmarłego na cholerę w 1894 r., Szmiten nabył od spadkobierców ich prawa, a między temi ostatniemi i prawa, wypływające z rozmaitych zobowiązań, wydanych Finkelsztejnowi przez jego dłużników. Szmiten przez długi przeciąg czasu bezkarnie uprawiał swe rzemiosło, wyzyskując i gnębiąc swych dłużników nadmiernemi procentami, póki nie pękła struna zbyt naciągnięta. Jeden z najwięcej gnębionych, wyprowadzony z cierpliwości, podał skargę na Szmitena, wskutek której wdrożono przeciwko niemu śledztwo. Radomski Sąd Okręgowy skazał go na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie w więzieniu na rok i 4 miesiące, nakazując jednocześnie bezwarunkowe zaaresztowanie podsądnego (Szmiten przez czas śledztwa pozostawał na wolności za kaucyją 5000 rb.).

— **P. Julijusz Heintzel,** znany przemysłowiec łódzki, sprzedał majątek swój Ruszczyn, w powiecie piotrkowskim, p. Bornsteinowi i S-ka za 210 tysięcy rubli. Majątek ma obszaru 3164 morgów, w czem przeszło dwie trzecie lasu.

— **Odbieramy z Sosnowca** kategoryczne zaprzeczenie, jakoby słuchacze na koncercie Barcewicza mieli się zachowywać niewłaściwie. Przeciwnie, zebrana wyborowa publika wsłuchiwała się w cudną muzykę mistrza ze skupieniem, które nawet zwróciło uwagę Szanownego koncertanta i jaknajprzychylniej go dla sosnowickich słuchaczów usposobiło. Mylną również była wiadomość iż koncert przyniósł 1000 rb. Dochodu z tego źródła wpłynęło rb. 702 kop. 50. Z przyjemnością prostujemy tu podaną poprzednio przez przygodnego naszego korespondenta wiadomość.

— **Koncert.** W Dąbrowie Górniczej, nowo zawiązane Towarzystwo Muzyczne wystąpi w sobotę, dnia 23 b. m., w sali resursy tamtejszej z pierwszym koncertem, który się nader interesująco zapowiada.

— **Siostry miłosierdzia.** Na skutek starań Towarzystwa kopalni «Saturn» pod Sosnowcem, ministeryjum spraw wewnętrznych zezwoliło na zainstalowanie przy szpitalu tejże kopalni czterech siostr miłosierdzia z instytutu Św. Kazimierza w Warszawie i powierzenia im opieki nad chorymi.

— **Obniżenie plantu kolejowego.** W nocy z dnia 10 na 11 b. m.—jak pisze «Kur. Sosn».— poziom toru kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej na przestrzeni kilkunastu sążni, między wagą setną dla wagonów, a budynkami stacyjnemi, w Niwce obniżył się na parę łokci. Kilkadziesiąt par ludzkich rąk, opatrzonych łopatami, pod energicznym nadzorem sprawiły, że już tego samego dnia wieczorem, to jest w poniedziałek, plant kolei powrócił do pierwotnego poziomu, stanął bowiem na starym nowy nasyp, poczem komunikacyję przywrócono.

— **W kwestyi sądu łódzkiego** pokazuje się, iż mieliśmy zupełną słuszność: widocznie ogół przemysłowców łódzkich jest również tego przekonania, jakie wypowiedział «Tydzień», że sąd w Łodzi jest za kosztownym dla niej zbytkiem i nie opłaci włożonego nań nakładu; gdyby bowiem ogół ów innego był zdania, to chętnie pospieszyłby z dobrowolnemi na ten cel składkami i przedstawiciele komitetu giełdowego nie potrzebowaliby wypracowywać projektu *przymusowego* ściągania przez lat 5 podatku od świadectw gildyjnych!.. O ile dobrowolne opodatkowanie się pewnych ciał zbiorowych dla jakiego celu użyteczności ogólnej zwykło zawsze wzbudzać sympatyję i uznanie, należne czynom ofiarności obywatelskiej, o tyle dziwnym wydać się musi projekt przymusowego opodatkowania ogółu obywateli dla celu, który widocznie uznania ogółu nie pozyskał.

Taki wynik wszczętej w Łodzi przez kilka jednostek agitacyi, w celu pozyskania odrębnego sądu, jest najmocniejszym, *a contrario*, dowodem braku dla tej agitacyi rzeczywistej podstawy t. j. istotnej dla miasta potrzeby i najłatwiej może przekona sfery miarodajne o tem, że ogół obywateli łódzkich nie ma przeświadczenia o niezbędności dla Łodzi odrębnego sądu okręgowego.

— **Kanalizacyja i wodociągi w Łodzi.** Wzmiankowaliśmy już na tem miejscu o projekcie inżyniera Lindleya zaprowadzenia kanalizacyi i wodociągów w Łodzi i sprowadzenia na ten cel wody z najbliższej rzeki, a w razie zbyt wielkich trudności technicznych—zbudowania studzien artezyjskich.

Projekt ten spotkał się z nieco przedwczesną krytyką inżyniera Terechowa, który w memoryjale swym przesłanym do warszawskiego Generał-Gubernatora, zbija każdy punkt projektu inż. Lindleya; sam jednak nie stawia żadnego. Memoryjał inż. Terechowa przesłany został do opinii p. Gubernatorowi piotrkowskiemu, a następnie przedstawiony będzie do decyzyi ministeryjum spraw wewnętrznych.

— **Budowa gmachu pocztowego w Łodzi.** Rząd gubernijalny piotrkowski wyznaczył na dzień 23 kwietnia licytacyję na budowę gmachu dla poczty i telegrafu w Łodzi. Licytacyja odbędzie się w rządzie gubernijalnym za pośrednictwem deklaracyj zapieczętowanych od sumy 206,619 rb. 20 k. (in minus). Vadium do licytacyi wymagane jest w sumie 20700 rb. Do licytacyi stawać mogą ci tylko z przedsiębiorców budowlanych, którzy przedstawią świadectwa prywatnej lub rządowej instytucyi albo stowarzyszenia o dokładnem wybudowaniu gmachu wartości wyżej nad rb. 100 tys.

— **Targi rogacizną w Łodzi.** Rząd gubernijalny piotrkowski odmówił zatwierdzenia planu budowy targu na rogaciznę na placach Torończyka i Zajferta w Łodzi, na tej zasadzie, że z chwilą zbudowania nowej rzeźni, wszystkie targi prywatne, istniejące obecnie, zostaną zamknięte.

— **Łódź** będzie mieć rogatki i rogatkowe, które dostarczy funduszu na utrzymanie w porządku dróg i bruków. Projekt magistratu łódzkiego uzyskał podobno życzliwe poparcie władzy.

— **Fałszerze monet.** W Łodzi odkryto fabryczkę fałszowanej monety, którą wyrabiał niejaki Sobański. Dwie łyżki blaszane, szydło, drewniana ramka, trochę gliny i ołowiu—oto przyrządy za pomocą których fabrykował ruble, 20 i 25-cio kopiejkówki, puszczane następnie w obieg przez samego artystę i niejaką Bilską, w sklepikach i na targach łódzkich. Przyłapani do winy się przyznali i osadzeni zostali w więzieniu łódzkim.

— **Ofiara.** W dniu 22 b. m., w miejscowem Tow. Dobr. dla chrześcijan nastąpiło rozdanie biednym procentu od rb. 300, ofiarowanych na ten cel przez państwa Braunów.

— **Na odbudowę wieży Jasnogórskiej** złożyła Maryja S. kop. 60.

— **Sprostowania.** W poprzednim numerze «Tygodnia», w podanym rachunku z przedstawienia amatorskiego w d. 7 b. m., powinno być: «od p. Seweryna Kępińskiego rb. 1 k. 50»—a nie rb. 1, jak mylnie wydrukowano.—W artykule zaś p. Sapińskiego, na stronicy 3-ej w wierszu 4 od góry powinno być rb. 1 kop. 10, a nie rb. 1 kop. 70.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany służbowe.

— Mieszkaniec m. Łodzi Hejman Saulowicz Hanu otrzymał medal srebrny na wstędze Św. Stanisława z napisem «za gorliwość» za odznaczenie się niesłużbowe.

— Rangę *radcy dworu* otrzymał naczelnik więzienia łódzkiego Rajski i *radcy honorowego* pomocnik naczelnika więzienia piotrkowskiego Grabski.

Zapewne spotkać się możemy z pewnym brakiem zaufania czy fundusz taki znaleźć się może. Jednak delegacyja ma nadzieję, że w poczuciu prawdziwej potrzeby znajdą się ludzie, którzy między siebie rozłożą i zadeklarują składać rocznie w większych lub mniejszych sumach stosownie do możności, chęci i zamożności tę wyżej wskazaną kwotę.

Ze swej strony delegacyja rzuca myśl spłaty przez ogół po 1 rublu z włóki ornej;—i zaznacza że projekt założenia stacyi rolniczo-rolnej zależnym jest wprost od tego czy zarząd piotrkowskiego Towarzystwa Rolniczego byłby gotów złożyć jednorazowo rubli 1200 do 1500 w 2 ratach na instalacyję — i czy się zbiorą deklaracyje na roczne składki w sumie najmniej 2000 rubli. I dla tego prosilibyśmy aby pod tym względem Prezydium raczyło zażądać od zebrania dzisiejszego wyrażenia swej opinii.

Mamy zaszczyt polecić przedmiot powyższy Szanownym Zgromadzonym jako zasługujący na jego uwagę, polecić go ich sercom i wyrazić przy tem otuchę, że przywiązanie do naszej matki ziemi natchnie nas wszystkich gorącą chęcią złożenia na cel tak poważny funduszu, który z pewnością każdemu z nas wielokrotnie się zwróci w usługach, jakie zawsze na żądanie będzie miał w instytucyi tej zapewnione.

O mechanicznej uprawie ziemi.

(odczyt p. Kamienieckiego, wygłoszony na ostatniem ogólnem zebraniu Stowarz. Rolniczego w Piotrkowie).

(Dokończenie)

Następnie nawóz potrzebuje do prawidłowego rozkładu obfitego dostępu powietrza, respective tlenu, odpowiedniej wilgoci i temperatury. Dlatego rolnik, przyorując go, powinien mieć te okoliczności na uwadze. Nie powinien nigdy przyorywać obornika, gdy ziemia jest zanadto wilgotna, również zagłęboko, co się odnosi szczególniej do ziem zwięźlejszych, gliniastych bezwapiennych. Na ziemiach ostatniej kategoryi, tak częstych w naszej gubernii, szczególniej trzeba zwracać uwagę na płytkie przyoranie obornika i nawozów zielonych, gdyż w nich, wobec braku węglanu wapna, wszystkie procesy chemiczne odbywają się bardzo powoli i tylko przy obfitym dostępie powietrza. Przy przyorywaniu nawozu trzeba zwracać uwagę, aby pługi nie zwłóczyły nawozu na kupy, wskutek czego nawet dokładne rozrzucenie obornika nie osiągnie równomiernego rozłożenia jego na polu. Bardzo się nadają do tej pracy dwuskibowe pługi Sacka, które, biorąc szeroką skibę i będąc osadzone na wysokiej słupicy, najmniej się zapychają nawozem i doskonale go przyorują. Przytem fornal, mając ręce swobodne, gdyż pługa trzymać nie potrzebuje, ma czas do zgarniania spychającego się nawozu. Nagrabywanie natomiast do brózd jest mniej polecenia godne. Dla utrzymania wilgoci we wierzchnich warstwach i dociśnięcia skib, należy przyorany nawóz uwałować.

To samo można powiedzieć o przyorywaniu zielonych nawozów, z tą różnicą, że ponieważ głównym nawozem, kwalifikującym się do przyorywania na naszych ziemiach, jest łubin siewany zwykle na ziemiach lekkich, przewiewnych, więc przeorywać go należy głębiej. Zupełnie bezkarnie można go przyorywać na 7 cali. Najlepiej również przyoruje się dwuskibowcami. Nawozy sztuczne fosforowe i potasowe po dokładnem zasianiu wystarcza wymięszać z płytką wierzchnią warstwą za pomocą bron lub drapaczy. Przyorywanie ich, wobec minimalnych ilości na mórg u nas stosowanych, uważam za niebezpieczne.

Oprócz tego rolnik za pomocą uprawy mechanicznej może osiągnąć inne cele, jako to pogrubienie warstwy ornej za pomocą pogłębienia składów i zagonów; lecz z uwagi na obszerność tego tematu nie chcę przeciążać uwagi Sz. Panów i na tem zakończę mój odczyt. Starałem się w nim poruszyć najważniejsze momenta upraw, wytknąć zauważone przezemnie błędy uprawy mechanicznej, uzasadnić je i dać Sz. Panom jak największy materyjał do dyskusyi.

— Radny magistratu łódzkiego, radca dworu, Konstanty Olewski, na własną prośbę uwolniony został od zajmowanych obowiązków, z prawem na otrzymanie emerytury i noszenie munduru. Buchalterowie kas powiatowych: brzezińskiego, sekretarz kolegijalny Massalski i będzińskiego, registrator kolegijalny Starkiewicz przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— Wikaryjusz parafii Łęczyca, ks. Bolesław Bratsznajder przeniesiony został w tejże godności do parafii Św. Krzyża w Łodzi. Wikaryjusz parafii Dąbrówka w pow. radzymińskim, ks. Bolesław Karwowski przeniesiony został do parafii Brzeziny. Wikaryjusz parafii Lubraniec, ks. Stanisław Kosiński przeniesiony został do parafii Wilkowiecko w pow. częstochowskim. Ksiądz Jakób Nowakowski mianowany został nadetatowym wikaryjuszem parafii Św. Krzyża w Łodzi.

Od Administracyi „Tygodnia".

Przypominamy szan. czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę* na kwartał II r. b. *Jednocześnie prosimy zalegających z przedpłatą o uregulowanie rachunków; wreszcie o wczesne zawiadomienie, jeżeli ktoś nie życzy sobie otrzymywać nadal gazety.

Z DALSZYCH STRON.

— **Zaprowadzenie komunikacyi telefonicznej** pomiędzy Petersburgiem, Warszawą i Berlinem, znajduje się na drodze do urzeczywistnienia. Układy są w toku. Telefon ten służyć będzie również i do korespondencyi prywatnej.

— **Kolej wisząca.** Ministeryjum komunikacyi w Petersburgu zajęte jest rozpatrywaniem nowego oryginalnego projektu połączenia Petersburga z Moskwą elektryczną koleją wiszącą. Plan tej kolei opracował znany inżynier Romanow.

— **Nałęczów.** Lekarze Warszawscy: Kosiński, Chełchowski, Lasocki, Janowski i Górski czynią starania o pozwolenie na utworzenie akc. tow. «Zakład leczniczy Nałęczów.» Kapitał zakładowy ma wynosić 250,000 rb.

— **Radom** został oświetlony 58 lapami elektrycznemi. Miasto będzie płaciło Towarzystwu dostarczającemu światła, 6,000 rubli rocznie w ratach kwartalnych. Po latach 38 całe przedbiorstwo przechodzi na rzecz miasta.

— **Uzdrowisko.** Na posiedzeniu rady zarządzającej kolei Nadwiślańskich, postanowiono urządzić uzdrowisko dla suchotników na st. Sędziszów przeznaczone początkowo dla 10 chorych z pośród pracowników kolejowych. Czyby kolei w.-w. nie należało pomyśleć o czemś podobnem?

— **Tramwaje w Kaliszu.** Przedsiębiorca Terechow złożył w magistracie kaliskim projekt urządzenia w Kaliszu kolei konnej.

— **W Kielcach** niedawno gościło kilku przemysłowców zagranicznych, poszukujących odpowiedniego miejsca na budowę fabryki. Jakiego rodzaju ma być ta fabryka—jest to pokryte głęboką tajemnicą.

— **Warszawa.** «Kur. Codz» zamieszcza parę uwag o handlu warszawskim, w którym coś się zepsuło, jak tego dowodzi wiadomość zamieszczona w *Okólniku rolniczo-handlowym*. «Kupiectwo warszawskie zwróciło się do komitetu giełdowego z prośbą o wyjednanie w drodze prawodawczej przepisów zmierzających do zwalczania niesumiennego współzawodnictwa, jakie się nazbyt rozwinąć miało w tamtejszych kołach kupieckich, uniemożliwiając uczciwe prowadzenie handlu. Jeżeli tak dalej pójdzie, to handel tamtejszy stanie się jednem oszustwem ryczałtowem». A więc trzeba aż przepisów karnych, aby handel prowadzony był uczciwie!..

— Z początkiem nowego roku szkolnego otworzoną będzie w Warszawie 7-klasowa wyższa szkoła żeńska handlowa z dwiemi klasami wstępnemi i z obszernym programem nauk. Szkoła pozostawać będzie pod zarządem ministeryjum finansów.

— **Na posady** czterech lekarzy przy budowie kolei kaliskiej zgłosiło się 45 kandydatów!.. Lekarze otrzymują 750 rb. pensyi i 250 rb. na przejazdy. Posady trwać będą przez czas budowy od 1/IV. 01 do 1/IV. 03. Naczelnym lekarzem został mianowany dr. Jan Świątecki z Wilna.

— **Godne naśladowania.** Kilkunastu rzemieślników płockich jako to: stolarzy, kowali, tokarzy i ślusarzy, wspólnemi siłami zakładają w Płocku warsztaty mechaniczne dla wyrobu i naprawy narzędzi rolniczych. Wspólnicy odpowiedni akt spisali przed regentem Brudnickim, mocą którego każdy z nich złożył wkładu po rb. 200.

Wiadomości ogólne.

— ***Kasa przezorności*** i wzajemnej pomocy dla osób pracujących na polu technicznem, która została świeżo zawiązana, w Warszawie odpowiada w wysokiem stopniu potrzebom chwili. Jest nadzieja, że szczególniej w naszej gubernii nowopowstająca instytucyja znajdzie licznych członków. Zarząd kasy w każdem ognisku przemysłowem poszukuje korespondentów, którzyby zainteresowany ogół o ważności Stowarzyszenia objaśniali i zachęcali do zapisywania się w poczet członków kasy.

— ***Drogi dojazdowe.*** Gubernatorowie—według doniesienia «Pet. Wied.»—otrzymali prawo udzielania samodzielnie pozwoleń, bez zwracania się o to do władz wyższych, na budowę dróg dojazdowych i kolei żelaznych, posiadających znaczenie wyłącznie miejscowe.

— ***Monopol tytuniowy*** postanowiło w krótkim czasie wprowadzić w Rosyi ministeryjum skarbu.

— ***Ministeryjum rolnictwa*** i dóbr państwa złożyło do zatwierdzenia projekt zmian w dotychczasowych przepisach o nagrodach za sadzenie lasów. Nagrody będą następujące: 1) przedmiot artystyczny i medal złoty, 2) medal złoty wartości 300 rb, 3) medal srebrny. Prośby o udzielenie nagród mogą być składane przez władze administracyjne, instytucyje publiczne i osoby prywatne. Przy prośbach, należy dołączyć opinię komitetu ochrony leśnej. Przyznanie nagrody będzie zależało od ministra rolnictwa. Nagrody będą przyznawane właścicielom większej i mniejszej własności ziemskiej, gromadom włościańskim i leśnikom.

— ***Rada*** kuratora warszawskiego okręgu naukowego postanowiła, aby egzaminy specyjalne na nauczycieli odbywały się w następujących terminach: na początku września, listopada, lutego i w kwietniu, w pierwszej lub w drugiej połowie, stosownie do świąt Wielkanocnych. Prośby podawać należy w miesiącach poprzedzających egzamin.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— «SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO» pod redakcyją pp. Karłowicza, Krynickiego i Niedźwiedzkiego wyszedł zeszyt IX-ty. Zawiera on wyrazy od «*Kiecka*» od «*Korowód*» obejmuje 160 stron in 8-o.

— «WISŁY» zeszyt 1 z roku bieżącego na 140 stronicach druku zawiera kilka bardzo zajmujących artykułów, poczynając od pracy p. St. Górki, o tak zwanych obraźnikach, których główną siedzibą jest osada Skulsk nad Gopłem. Prócz całego szeregu szczegółów o obraźnikach, którzy się między sobą nazywają ochweśnikami, p. Górka, przytacza krótki słownik gwary, którą się posługują obraźnicy między sobą. «Powiat brodnicki w świetle najnowszych badań» pióra p. R. Łazęgi i «Przyczynek do historyi śpichlerza słowiańskiego» winny również zająć czytelnika. Zeszyt «Wisły» zawiera prócz tego dział *poszukiwań*, gdzie spotykamy przyczynki do lecznictwa ludowego z Gomólina, Grabicy i Postękalic z gub. piotrkowskiej, zebrane przez d-ra Skalskiego z własnych spostrzeżeń, zarówno jak i opowiadań pani Wojciechowskiej. Sprawozdania, krytyki i przegląd czasopism wypełniają resztę zeszytu, ozdobionego kilkoma ilustracyjami. E. D.

— «KURYJER TEATRALNY» zaczął niedawno wychodzić w Warszawie pod redakcyją p. T. Trojanowskiego. O ile można sądzić z jednego numeru tygodnika, pismo to będzie prowadzone starannie.

— «ŁÓDZKIEGO CZASOPISMA LEKARSKIEGO» wyszedł niedawno 3 zeszyt za rok bieżący i zawiera między innemi artykułami sprawozdanie z oddziału dla chorych piersiowych przy szpitalu im. Poznańskich w Łodzi, napisane przez ordynatora tego oddziału d-ra S. Sterlinga. Leczenie polegało 1) na nauczaniu chorych życia w warunkach hygijenicznych, 2) na uregulowaniu ich odżywiania, 3) trzymaniu chorych na świeżem powietrzu, 4) zwalczaniu poszczególnych objawów.

Nauczanie życia w warunkach hygijenicznych polegało przedewszystkiem na wdrażaniu choremu zamiłowania do czystości. Więc kąpiel raz na tydzień, mycie się mydłem pod dozorem służącego, mycie rąk i czyszczenie paznogci zarówno rano jak i przed każdem jedzeniem, mycie jamy ustnej dwa razy dziennie szczoteczką, nauka ubierania się stosownie do stanu pogody i przepisów hygijeny, dbałość o ochędóstwo odzieży i bielizny, umiejętne obchodzenie się z plwociną, z pokarmami — ochraniać je od zanieczyszczenia, nie jeść rękami. O jakości i ilości pożywienia można sądzić z tego, że koszt utrzymania chorego sięga 100 kop., gdy przeciętnie chory kosztuje 18 — 20 kop. dziennie. Chorych uczono jeść wolno, gryźć dobrze każdy kęs, pić mleko małymi łykami. W obszernych, sztucznie przewietrzanych salach oddziału, dających na chorego 75 m. sześciennych powietrza, są przez cały dzień okna otwarte. W nocy w ciągu całego roku z wyjątkiem bardzo mroźnych nocy otwarte są specyjalne wentylatory. Dzień chorzy spędzają w leżalniach —altanach krytych blachą z zaglowemi firankami miast ścian: w porze cieplej od wczesnego ranka do zmierzchu, podczas mrozów od 10-ej do 12½ przed obiadem i od 1½ do 3½ po południu. Naturalnie, pierwszej zimy nawet jesieni, nie obeszło się bez walki z chorymi, którzy nie mogli pojąć, jak można «leżeć na mrozie». Z czasem doszło do tego, że chorzy za karę uważają, gdy któremu z nich nie pozwolą zejść do leżalni. Chorzy używają ruchu, chodząc po ogrodzie, obszernych salach oddziału, lub wreszcie, gimnastykując się na przyrządzie gimnastycznym. Prócz cotygodniowej kąpieli ciało chorych bywa codzień rano i wieczorem wycierane z początku suchą flanelą, później spirytusem z solą, wreszcie zimną wodą. Właściwe środki lekarskie były stosowane w nieznacznych ilościach prócz kreozotu, a wynik leczenia pod względem poprawy stanu ogólnego wykazują 29 polepszeń na 30 wypadków, bezpośrednio po wyjściu ze szpitala powróciło do pracy 19 na 27 chorych. Dr. St. Sk.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Bezimiennemu korespondentowi z Piotrkowa.** Ponieważ umieścił już Pan korespondencyję swą w «Kur. Warsz.», przeto pretensyja jego do nas pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

— **Szanownych korespondentów** ze wsi prosimy uprzejmie o większe urozmaicanie treści swych listów, mianowicie: o poruszanie w nich spraw nietylko bezpośredni związek z rolą mających, ale i tych, któreby mogły zainteresować szerokie koła naszych czytelników miejskich. Przedmiotem korespondencyi mogą i powinny być naprzykład stosunki gminne, administracyjne i sądowe, stosunki służebnościowe, robotnicze itp.

— **Redakcyjom** «Kraju», «Gońca Łódzkiego» i «Gońca Handlowego». — Pism Szanownych Panów od kilku już tygodni nie otrzymujemy zupełnie.

— **Panu Z. del Campo Scipio.** Odpowiedź pańską, z powodu braku miejsca, zamieścimy w następnym numerze «Tygodnia».

— **Panu A. J. z Częstochowskiego.** Korespondencyję Pańską zamieścimy w następnym numerze «Tygodnia».

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 16 (29) marca w mieście Piotrkowie na tartaku Janasza Goldlusta, na sprzedaż desek od sumy 250 rb.

— 13 (26) marca w magistracie m. Zgierza na 3-ch letnią dzierżawę placu miejskiego pod № 23/25, od sumy rocznej 84 rb. 15 kop. in plus.

— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Radwańskiej pod № 697-e/11, od sumy 21000 rb.

— 20 marca (2 kwietnia) we wsi Małobądź w pow. będzińskim w młynie parowym na sprzedaż mebli, powozów i koni, od sumy 600 rb.

— 17 (30) marca w urzędzie gminnym Brojeckim w pow. łódzkim na sprzedaż 7 morg. 150 prętów ziemi dworskiej, niehypotekowanej, od sumy 525 rb.

— 10 (23) kwietnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na budowę gmachu pocztowego w m. Łodzi, od sumy 206619 rb. 20 kop., in minus.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż wieczysto czynszowej osady we wsi Żychlin, w gminie Szydłów, pod № 12 od sumy 300 rb.

— 14 (27) marca w urzędzie gminy Wałowice w pow. rawskim na budowę we wsi Kurzeszyn drewnianego domu szkolnego od sumy 1000 rb.

— 29 marca (11 kwietnia) na rynku w Lutomiersku w pow. łaskim na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 19 marca (1 kwietnia) w urzędzie gminy Lubochnia w pow. rawskim na trzechletnią dzierżawę mostowego w osadzie Inowłódz nad rzeką Pilicą, od sumy rocznej 142 rb. 60 kop., in plus.

— Tegoż dnia na rynku w Zawierciu w pow. będzińskim, na sprzedaż różnych mebli i sprzętów, od sumy 320 rb.

— Łódzkie Kredytowe Towarzystwo miejskie ogłasza sprzedaż 49 posesyj za nieopłacone raty.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

Sąd okręgowy piotrkowski wyrokiem z dnia 5 marca st. st. 1901 roku postanowił: 1) ogłosić upadłość **Leweka vel Lajby Lewkowicza** z cofnięciem terminu upadłości na 5 (18) października 1900 roku; 2) upadłego Lewkowicza oddać pod nadzór policyjny i opieczętować majątek jego, gdzieby się takowy znajdował; 3) Sędzią-Komisarzem naznaczyć członka sądu A. P. Łoganowskiego, a Kuratorem upadłości adwokata przysięgłego W. Dąbrowskiego; 4) wyrok ów opublikować ustanowionym porządkiem.

Za zgodność poświadcza

Władysław Dąbrowski Adw. Przys.

Sędzia Komisarz masy upadłości **Leweka vel Lajby Lewkowicza,** na zasadzie art. 476 kod. handl. wzywa wierzycieli masy aby się stawili osobiście lub przez pełnomocników do sądu okręgowego piotrkowskiego 19 marca (1 kwietnia) o 11 godzinie w celu przedstawienia i wyboru tymczasowych syndyków.

Podpisał **A. P. Łoganowski.**

Piotrków dnia 6 (19) marca 1901 r.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1900 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	5.10—5.70	5.00—5.15
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.00—4.30	3.75—4.10
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.20—4.80	3.20—4.00
„ na kaszę . . .	3.70—4.00	
Owies wyborowy	3.20—3.80	2.75—3.10
„ średni.		

Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,** w blizkości dworca kolei żelaznej. (0—9)

OGŁOSZENIA.

Fabryka Maszyn, Odlewnia Żelaza i Kotlarnia

REYMOND i JOËL

w PIOTRKOWIE

poleca na nadchodzący sezon

PŁUGI oryginalne Ventzkiego BRONY polne i łąkowe

« « Sacka SIEWNIKI i t. p. (3—1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacyi **Sosnowiec** w dniu 14 (27) Czerwca 1901 roku, o godzinie 11 rano, odbędzie się *sprzedaż przez licytacyję publiczną* nieodebranego przez odbiorcę na tejże stacyi transportu 750 pudów desek sosnowych za № 1065 Wieropajewo-Sosnowiec wysłanego przez Pergamenta na okaziciela duplikatu frachtu. (3—3)

Zarząd Towarzystwa

FABRYKI TABACZNEJ

A. N. BOGDANOW i S-ka

w PETERSBURGU

ma zaszczyt zawiadomić, że w skutek znacznego popytu na nasze papierosy

ELEGANCKIE

10 sztuk 3 kop.

niektórzy fabrykanci tabaczni wypuszczać zaczęli swoje papierosy pod tą samą lub bardzo podobną nazwą i w etykietach zupełnie jednakich z naszemi ELEGANCKIEMI. Przedsięwziąwszy potrzebne środki celem pociągnięcia tych fabrykantów do odpowiedzialności sądowej, ogłaszamy niniejszem, że ponieważ wyłączne prawo używania etykiety papierosów «Eleganckich» przysługuje nam na mocy świadectwa wydanego przez Departament Handlu i Przemysłu za № 1139, przeto na mocy Najwyżej zatwierdzonej 26 lutego 1896 r. opinii Rady Państwa, winnymi przekroczenia stają się nietylko fabrykanci wypuszczający papierosy w etykietach podobnych do naszych, ale także i handlujący, którzyby trzymali te papierosy w swoich magazynach.

Podając o tem do wiadomości pp. handlujących, prosimy, aby dla uniknięcia odpowiedzialności nie trzymali w swych magazynach papierosów upakowanych w sposób rażąco podobny do naszych ELEGANCKICH.

(W. B. O. № 1538) (1—1)

SUPERFOSFATY

(wyłączna reprezentacyja Tow. Akc. Fabryki Superfosfatów i przetworów Chemicznych)

„STRZEMIESZYCE"

ZUZLE THOMASA (Sternmarke)

KAINIT

MĄKI KOSTNE odklejone i nieodklejone i wszelkie inne

NAWOZY SZTUCZNE

POLECA

WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.

dawniej

ZJEDNOCZENI APTEKARZE

i

Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny *Senatorska № 24:*

w Łodzi w Filii ul. *Piotrkowska,* dom K. Scheiblera.

Instytut szczepienia ospy ochronnej

D-ra T. Stępniewskiego

Warszawa, Złota 28.

Posiada stale świeży materyjał krowiankowy i wysyła takowy za gotówkę i za zaliczeniem pocztowem.

Przy większych zamówieniach rabat.

(W. B. O. № 1393) (8—1)

!10 rubli nagrody!

W poniedziałek dnia 18 marca r. b. zgubiono **złoty zegarek** z dewizką złożoną z trzech łańcuszków. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do **Kantoru Bankierskiego W-go Henzla Fränkla.** Zegarek był nie tyle kosztowny ile pamiątkowy. (2—1)

PRACOWNIA OBUWIA

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

istniejąca pod firmą

„Nadzieja"

otworzyła sklep z gotowem obuwiem w domu p. Müllera, naprzeciw Cerkwi.

W sklepie przyjmują się zamówienia na obuwie i na reperacyje. (2—53—49)

Częstochowa Aleja III

u H. Plenkiewicza

są do sprzedania:

MAJĄTKI ZIEMSKIE,

domy i place oraz **dzierżawy donacyjne.** (3—3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. Karpińskiej

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficyjalistki. Sprowadza cudzoziemki. (52—16)

Fabryka OCTU spirytusowego

J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-ej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—10)

Dużo pieniędzy

Mogą zarobić **osoby solidne** przez podjęcie się **łatwej agentury.** Uzdolnienie fachowe nie potrzebne. Oferty w niemieckim języku pod *„K. J. 99"* przyjmuje *Rudolf Mosse* **Wien I.**

DRENOWANIE.

Do wykonywania racyjonalnego drenowania (poprzecznego) oraz urządzania melijoracyi łąk, niemniej wykonywania wszelkich planów i pomiarów, poleca się przy obliczaniu najtańszych cen, i gwarantuje

W. Velkel

inżynier kult.

(10—5) Gniezno (Księztwo Poznańskie).

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

obok Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podejmuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych;—wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwintnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

Firma istnieje od **1866** roku.

JAKÓB FAJANS i S-ka

w Warszawie,

Senatorska 36, dom W-go M. Seydel.

SPECYJALNY SKŁAD

wszelkich Maszyn i Przyrządów dla Drukarń, Litografij i Introligatorń.

STAŁA WYSTAWA MASZYN.

Pospieszna maszyna drukarska, maszyny pomocnicze, oraz wszystkie pisma, linije i ozdoby do «Tygodnia» sprowadzone zostały z zagranicy przez firmę «Jakób Fajans i S-ka w Warszawie». (1—1)

WINO SAINT RAPHAËL

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu,

Broszura d-ra de Barre

o winie St. Raphael

jako o **pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku**

wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wyśmienity.

Konserwuje się sposobem Pasteura.

COMPAGNIE DU VIN DE SAINT-RAPHAËL VALENCE (Drôme) FRANCE.

(10—5)

Nawozy sztuczne

WARSZAWSKA FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Henryka Radziszewskiego

poleca swego wyrobu (z krwi, rogu, kości i kwasu siarczanego)

NAWOZY: ***Azotowy*** z 6% azotu i 5% kwasu fosfornego.

Fosforny z 3% azotu i 16% kwasu fosfornego.

Procent przyswajalności kwasu fosfornego wynosi 65 do 80% rozpuszczalnego w cytrynianie amonu. Cena powyższych nawozów wynosi 60 kop. za pud. Należność przyjmowaną będzie w wekslu 6-io miesięcznym, lub w gotowiźnie z potrąceniem 5% rabatu.

Fabryka sprzedaje również ***Krew suszoną, meloną,*** po rb. 1.40 kop. za pud i ***Kość mieloną parzoną, nieodklejoną, (odtłuszczoną)*** po 80 kop. za pud.

Zamówienia przyjmuje Dom Bankowy «X. Radziszewski» w Warszawie, hotel Europejski (W. B. O. 1504) (6—3)

Droga Żelazna Warsz.-Wied.

podaje do wiadomości, że na stacyi **Warszawa** towarowa w dniu 18 Czerwca (1 Lipca), o godz. 11 rano, odbędzie się sprzedaż *przez licytacyję publiczną bawełny* wagi 375 pud. 38 f. i *obręczy* żelaznych wagi 27 pudów, pozostałych po pożarze transportów bawełny na stacyi Ostrowy w kwietniu 1895 r.— i następnie nie odebranych przez firmy: Leon Rappaport i Komp., Moryc Frenkel i Frydrych Wilhelm Szwejkert. (3—3)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacyi **Zawiercie,** w dniu 20 Czerwca (3 Lipca) 1901 r. o godzinie 11 rano odbędzie się sprzedaż nieodebranych przez odbiorcę *750 pudów desek sosnowych* z frachtu za № 1069 Wieropajewo—Zawiercie od Pergamenta na okaziciela duplikatu frachtowego. (3—3)

DOM HANDLOWY ZAŁOŻONY 1829 ROKU

Franciszka Fuchs i Synów

Warszawa Miodowa 16.

Poleca własnego przygotowania:

KAWĘ paloną w ziarnie ***na wagę***

KAWĘ paloną w ziarnie ***w pudełkach*** 1/2 1/4

KAWĘ paloną mieloną ***w puszkach*** 1/2 1/4

wyborowego smaku, aromatyczną, w kilku gatunkach i na różne ceny.

Do nabycia w handlu win i towarów kolonijalnych W-go Jaroszewskiego w Piotrkowie, oraz w innych handlach na prowincyi. (5—2)

FABRYKA MASZYN, ODLEWNIA ŻELAZA I KOTLARNIA

REYMOND i JOËL w Piotrkowie

buduje i poleca

Kompletne instalacyje gorzelni podług najnowszych systemów.

Kosztorysy na żądanie. (6—1)

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

spojrzał ku skale—zupełnie jak jego koza. Mógłby także za wysoko zajść. Zawołajcie go, żeby zeszedł.

Usta jej skrzywiły się pogardliwym uśmiechem.

— On tego zwyczajny—odpowiedziała zimno—i pomimo swych jedenastu lat, zręczuiejszy jest niż niejeden dorosły. My wszyscy pędzimy życie pełne trudów i niebezpieczeństw nie woluo nam się ochraniać. Czy runie w przepaść, albo znajdzie śmierć na dnie morza, czy też padnie w bójce jakiej, to już wszystko jedno! Życie nasze bezustannie narażamy.

W słowach jej brzmiał ponury, złowrogi dźwięk, który dziwnie przejmował serce słuchacza. Przybliżył się i usiadł, jakby dla poufalszej gawędki, na odłamie skały obok niej, położywszy kij na kolana.

— Czy jest was tylko dwoje w domu?—zapytał ze współczuciem—czy nie macie rodziców?

— Nie—odrzekła krótko i spojrzała nagle na niego niedowierzającym wzrokiem, podczas gdy dotąd ciągle nieruchomo patrząc w dal, mówiła prawie jakby do siebie.

— Dużo chcecie wiedzieć—dodała niechętnie i spojrzawszy jeszcze raz szybko na niego: — czyście nie z tej okolicy?

— Nie; jestem tu obcy.

— Wyście wogóle nie sycylijanin; znać to po mowie!

Spojrzała na niego bystro i przenikliwie swemi czarnemi oczyma, a jemu było tak, jakby przebiegł z nich płomień ku niemu.

— Jesteście może nawet piemontczykiem?

— A gdybym nim był?—zapytał ze swobodnym uśmiechem—czyby was to gniewało? Jestem włochem, tak jak wy włoszką; jesteśmy ziomkami. Reszta nas nie obchodzi i nikt już dziś o nic innego pytać nie powinien. Należymy do jednego szczepu i mamy jednego króla i jednego Boga.

Ton jego mowy był tak przyjacielski i przekonywający, że w milczeniu spojrzała na niego, a gdy zobaczyła jego jasne, uczciwe oczy, bez cienia fałszu utkwione w siebie, lekki rumieniec przebiegł po jej licach i zamyślona spuściła głowę.

Lecz on ciągnął dalej lekko drżącym głosem:

— Gdym was tu spostrzegł siedzącą, przyszła mi na myśl moja siostra, będzie akurat w waszym wieku i siedzi w domu przy chorej i niedołężnej matce. Byłyby mnie chętnie obie przy sobie zatrzymały, lecz nie wszystko może być tak, jakbyśmy pragnęli. Jak wam na imię?—przerwała nagle.

— Giacintha!—odpowiedziała nie patrząc na niego.

Miękki dźwięk jego głosu dziwnem przejmował ją uczuciem.

— A mnie na imię Colombo—rzekł.

Poczem, jakby przypominając sobie coś nagle, wstał, wziął kij do ręki, bacznie obejrzał się po okolicy, jakby sobie chciał wrazić w pamięć formacyję, skał i zoryjentować się dokładnie w topograficznem położeniu zasianej kamieniami miejscowości, na której stał.

— Tam, na przeciwko jest Monte-Sancta-Catherina, nieprawdaż?—zapytał, wskazując na nagi wierzchołek skały.

Gdy potwierdziła, ciągnął dalej:

— A więc w tamtej stronie leży Monte-Porcara? Dla mieszkańca innej okolicy, dalibóg niełatwo zoryjentować się w tej górzystej puszczy, która wydaje się tylko po to stworzoną, żeby dostarczyć tysiące kryjówek

— Troskliwie pielęgnować! — powtórzyła na wpół szyderczym, na wpół gorzkim tonem — zwierzę? Któż to nas pielęgnuje, jak sobie co złamiemy, lub nie jesteśmy już zdatni do ciężkiej pracy? Pozwalają nam dogorywać na słomie w chacie, a nikt nie jest nawet tak dalece miłosierny, żeby nas dobić. My mamy więcej litości dla zwierząt. Gdyby się nawet wyleczyło, nie mogłoby już tak skakać i wdrapywać się po skałach, jak jego towarzysze, musiałoby tutaj tej nędznej trawy szukać na stromych skałach, wśród obrywających się kamieni; prędzej czy później musi marnie zdechnąć z głodu. A tak to lepiej, będzie przynajmniej pieczeń w niedzielę na obiedzie u Don Henryka.

I nie czekając odpowiedzi, skinęła na chłopca, który wziął zwierzę i oparł o leżący nieopodal duży kamień. Spojrzało nań z przywiązaniem, gdy odchodził i zabeczało żałośnie.

Giacinta tymczasem podniosła strzelbę i odwiodła kurek. Następnie stanęła o dziesięć kroków od kozy przyłożyła broń, celowała przez chwilę i nie mrugnąwszy okiem, strzeliła.

Gdy obłok dymu uniósł się w górę, a tylko echo wystrzału brzmiało jeszcze głucho wśród skał, Colombo doszedł szybko do zwierzęcia, leżącego nieruchomie we krwi.

Kula dziewczyny trafiła je w kark i natychmiast położyła na miejscu.

Musiała być tego pewną, bo odwróciła się, nie rzucając nawet spojrzenia na swą ofiarę. Przewiesiwszy strzelbę przez ramię, zamieniła z chłopcem półgłosem kilka-

uśmiech zaigrał na jego ustach, bo ten sam dźwięk powtórzył się jeszcze głośniej nieopodal miejsca, na którem siedział i brzmiał wyraźnie, jak beczenie kozy. Niezadługo też ukazała się z dołu na odłamie skały rogata i broda głowa kozła, który gryzł nędzne trawy, wyrastające z pośród kamieni; spostrzegłszy obcego, zestraszony stanął.

Mężczyzna siedzący natężył słuch i usłyszał dolatujący go z dołu przytłumiony odgłos małych dzwoneczków, przywieszanych zwykle w górach na szyi pasących się kóz i wesołe beczenie w oddali. Było mu to na rękę, wstał i postanowił poszukać pastuszka, który mu najlepsze mógł dać objaśnienie o okolicy, w której się znajdował.

Koziol, ku któremu zmierzał on prosto, przez nierównome morze kamieni, patrzał na niego jeszcze przez chwilę wystraszony i poskoczył następnie w dużych susach na skały, szukając dalej obojętnie nędznej paszy, na miejscu zupełnie niedostępnem, wiszącem nad przepaścią.

Im dalej podróżnik zagłębiał się ku dołinie, gdzie znów przed oczyma jego ukazały się zupełnie nagie ściany gór i grupy skaliste, a okolica zdawała się zmieniać co chwila, tem częściej dostrzegał tu i owdzie w rozpadlinach stadka odważnych czworonogów, które śmiało i zręcznie pięły się przez szczeliny w skałach, stawały po nad przepaściami i jakby przytwierdzone do kamieni, gryzły trawę pobrzękując wesoło dzwoneczkami.

Za pastuszkiem długo oglądał się naprożno.

Nakoniec, gdy już zeszedł znacznie niżej i stanął na miejscu, z którego nagle otwierał się widok, aż do samego morza, spostrzegł pomiędzy potężnemi odłamami skał, leżącemi dokoła, jakby rzucone ręką olbrzyma, skulona

ludzką postać. Zbliżywszy się do niej poznał dopiero, że była to kobieta. Siedziała pochylona i głowę owiązaną ciemną chustką, spadającą aż na czoło, ukryła w rękach, opartych na kolanie; twarzy więc jej dojrzeć nie było można. Ubranie jej było biedne, lecz schludne. Obok niej na kamieniach stał koszyk, z którego wyglądały proste gliniane naczynia; tuż obok leżała strzelba. Czapka i para ordynaryjnych butów rzucone były opodal.

— Alto-la! — zawołał przybysz donośnym, silnym głosem.

Postać na kamieniu drgnęła i podniosła spojrzenie na wołającego; nie ruszyła się jednak i nie zmieniła postawy, tylko dwoje dużych, głębokich, ciemnych oczu patrzało zimno, prawie groźnie na wędrowca, którym pod wpływem tego wzroku wstrząsnął zimny dreszcz.

Mimowoli stanął w pewnem oddaleniu od siedzącej, uchylił kapelusza, przesyłając ukłon, na który ona zaledwie widocznem kiwnięciem głowy odpowiedziała. Zauważył jednak, że była jeszcze młoda, i że pod chustką ukrywała się wdzięczna i miękko zaokrąglona twarz dziewczęcia, o silnie zaciśniętych ustach i nieruchomych oczach. Bose nogi, wyglądające z pod wyblakłej i pełnej łat spodnicy, były wązkie i drobne, również jak i ręce, na których oparta podbródek.

— Czy możecie dać mi się czegoś napić? — zapytał przybysz, który przez chwilę ze zdziwieniem przyglądał się pasterce kóz.

Potrząsnęła głową:

— Woda nasza już wypita—rzekła głębokim, dźwięcznym głosem—jeżeli jednak zejdziecie tam—wskazała niedbale ku zachodowi — dostaniecie się do rzeki i możecie sobie wody naczerpać.

Spojrzał we wskazanym kierunku, następnie zwrócił wzrok prosto przed siebie i wskazując palcem na miejscowość u jej nóg leżącą, zapytał:

— Co to za wieś?

— Villabate.

— Czyś ztamtąd jesteście?

— Nie, z Ficarazzi.

— To daleko—rzekł i badawczo spoglądał dokoła;— czy codziennie przychodzicie aż tutaj z waszemi kozami?

Potrząsnęła przecząco głową i podniosła rękę, wskazując na skały w górze, na których pomiędzy skaczącemi kozami ukazała się teraz postać małego chłopca, klęczącego w nader niebezpiecznem miejscu i trzymającego na kolanach głowę jednej z kóz.

— Nie jestem pasterką—rzekła następnie, gdy obcy zdziwiony patrzał w górę — jest mój brat Antonio; przychodzę też tu bardzo rzadko, chyba dla przyniesienia mu jakiego rozkazu, lub widzenia się z nim. Wtedy biorę ze sobą z Villabate, gdzie służy za pastucha kóz, jego obiad. Byłabym już dawno teraz w drodze z powrotem do Ficarazzi, gdyby jedna z jego kóz nie była tak wysoko wskoczyła; musiał się wdrapać, żeby ją znieść na dół; połamała pewnie nogi, bo była jeszcze za młoda. Ach! żeby ten chłopiec już wrócił.

— Obawiacie się o niego?

Zaśmiała się krótko i ostro.

— O! nie, my się o siebie nie boimy, ale muszę już iść do domu, a mam mu jeszcze coś powiedzieć.

— On jest także jeszcze za młody — rzekł obcy i

i krętych ścieżek rozmaitego rodzaju łotrom. Na każdym zakręcie zmienia się okolica, tak jakby rzucono na poprzednią zasłonę! natura szczodrze się postarała o jaskinie i pieczary... Cóż dziwnego, że...

Urwał, mruknął parę niezrozumiałych słów i wyjął z kieszeni małą książeczkę, w której nakreślił ołówkiem kilka różnych krętych linij i zrobił szybko parę notatek. Następnie spojrzał znów na zupełnie prawie prostopadle idącą ścianę, z której mały pastuszek zsuwał się wolno i ostrożnie z młodą kozą pod pachą.

Prawdziwą przyjemność sprawiał widok zwinnego chłopca, o elastycznych, zręcznych, a jednak ostrożnych ruchach; obawiać się o niego zdawało się niedorzecznością!

— Brawo, brawo!—rzekł Colombo z zadowoleniem.

Następnie zwrócił się znów ku dziewczynie, której oczy śledziły każdy ruch chłopca.

— Cóż zrobicie z tem biedactwem?—zapytał.

— Będzie je trzeba zabić—odpowiedziała spokojnie

Wzrok jego mimowolnie padł na strzelbę, leżącą na kamieniu.

— Czy wy po to broń palną zabieracie ze sobą?

Wzruszyła obojętnie ramionami.

— My sycylijanie, wychodzimy zawsze uzbrojeni.

— Wiem o tem—rzekł; — nawet do roboty w polu ruszacie z fuzyją i karabinem, jakbyście się co chwila bronić musieli i nie prowadzili życia spokojnych obywateli, lecz rozbójników. Jest to niedobry zwyczaj i rząd przedewszystkiem powinien wam zabronić tego noszenia broni, jeżeli chce inne stosunki zaprowadzić w tych prowincyjach.

Przerwał mu krótki, szyderczy śmiech.

— Widać, że jesteście piemontczykiem—dodała pogardliwym tonem i odwróciła się od niego.

Potrząsnął niecierpliwie głową, ale się już nie odezwał. Zwrócił całą uwagę na młodego pastuszka, który skacząc z kamienia na kamień z kozą na ręku, stanął przed nimi i patrzył na obcego nawpół ciekawie, nawpół podejrzliwie.

Twarz jego podobna była do twarzy siostry; z bosych nóg jego sączyła się krew, a koszula, stanowiąca wraz z podartemi i połatanemi spodniami jedyne jego ubranie, poszarpaną była przez ostre kamienie. Lecz to wszystko nie obchodziło go wiocznie, ogorzała, śmiała twarz, promieniała raczej zadowoleniem; przyjrzawszy się do syta obcemu, przemówił do siostry:

— Niewiele brakowało, a byliby śmy oboje zjechali w szparę między skały; to ci szalenie odważne stworzenie! A teraz Cinto, będzie musiała umierać, złamała obie przednie nogi i nie możemy jej już wyleczyć. Don Henryko będzie mnie łajał, ale to nie moja wina.

Giacinta doszła do chłopca, wzięła mu z rąk młodą kozę i położyła ją na kolanach, dla dokładnego obejrzenia krzywdy, jaką sobie wyrządziła. Poczem kiwnęła głową i rzekła krótko:

— Musimy ją dobić.

Młody człowiek spojrzał również na zranione zwierzę, pomacał wiszące bezwładnie nogi i rzekł:

— Dla czegoż chcecie je dobić? Jeżeli je będziecie troskliwie pielęgnowali, to się wyleczy.

Giacinta podniosła wzrok i spojrzała nań prawie ponuro.